

Samorząd za granicą: zachodniemieckie miasta i powiaty buntują się

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 03, kwiecień 2012 00:00

Jarosław Komża

Odsłony: 1343

Podczas gdy w Polsce rozgorzała dyskusja o tzw. janosikowym, samorzady zachodniemieckich gmin, miast i powiatów nie chcą już ponosić kosztów tzw. paktu solidarnościowego ze wschodniemieckimi samorządami. - *Pakt solidarnościowy jest perwersyjnym systemem niemającym żadnego uzasadnienia merytorycznego* – mówi burmistrz Dortmundu Ulli Sierau. Jego koledzy twierdzą, że zmuszeni są likwidować miejskie pływalnie, biblioteki, redukować liczbę urzędników. I to paradoksalnie nie dlatego, że nie ma na to pieniędzy. Są, ale wędrują na wschód.

Bogaty wschód i biedniejszy zachód?

Okazuje się, że coraz trudniej znaleźć ślady NRD w przestrzeni wschodniemieckich gmin i miast. Szerokie betonowe autostrady, pieczołowicie odnawiane zabytki, brak dziur w jezdniach. To nie berze się znikąd. Oberhausen z Zagłębia Ruhry przekazało na wschód 270 mln euro. Samorząd pobliskiego Gelsenkirchen boryka się z bezrobociem, biedakami i zaniedbaną infrastrukturą, a trzecia część zadłużenia miasta to wpłaty na fundusz solidarnościowy.

Miliardy na wschód

Pakt solidarnościowy przewidywał wpompowanie we wschodniemieckie landy 156 mld euro pomocy. Jednak oprócz niego podatnicy niemieccy obciążeni są specjalnym podatkiem solidarnościowym, w wysokości 5,5 proc. dochodu. Oblicza się, że do 2005 r. na wschód trafiło łącznie 1,5 bln euro pomocy. To niemal tyle, ile wynosi obecnie całkowity dług całej Republiki Federalnej Niemiec.

Źródło: "Rzeczpospolita" 24-25.03.2012